Nr. 31. Kraków, Wtorek 14 Listopada 1893. Rok I.

NOWY KURYER POLSKI

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.
Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

Adres dla telegramów:
„KURYER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Nowy gabinet cislitawski.

Cesarz zatwierdził już znaną listę nowego gabinetu. Jest ona następująca: prezydym ks. Windischgraetz; sprawy wewnętrzne margrabia Bacquehem; finanse dr. Plener; oświata dr. Madeyski; sprawiedliwość hrabia Schönborn; handel Wurmbrand; rolnictwo hr. Falkenhayn; ministerstwo dla Galicyi Jaworski.

Jest to więc gabinet koalicyjny. Trójnożna większość w Radzie państwa istniała *de facto* od dłuższego czasu i głosowała wspólnie za ważniejszemi przedłożeniami rządowemi; w niektórych tylko sprawach, powodowana niechęcią do hr. Taaffego, lewica szła na własną rękę i łączyła się nawet z młodoczechami, by dać upust swojej animozyi politycznej. Dzisiaj trójnożna koalicya z Izby deputowanych przeniosła się do gabinetu. Taka koalicya niedostrojonych do siebie ściśle zasadami politycznemi żywiołów była chorobliwą w parlamencie, a rząd hr. Taaffego zręcznych nieraz sztuczek dokonywać musiał, by taki związek utrzymać od wypadku do wypadku. Dziś taka sama trójnożna większość zapanowała w gabinecie. Jeżeli taka większość nie była zdrowym objawem w samym parlamencie, bo składała się z wprost przeciwnych sobie czynników, to tem mniej być może zdrowym objawem, jeżeli dzisiaj jest podstawą zarówno gabinetu, jak parlamentu. Choroba rozgościła się w obu czynnikach: parlamencie i gabinecie.

Bądź co bądź: innego na razie wyjścia niema i nie było. Albo trójnożna większość w gabinecie i parlamencie, albo ministeryum urzędnicze, albo wreszcie rozwiązanie Izby. Najlepszem względnie wyjściem jest stworzenie gabinetu koalicyjnego. Koalicya obaliła gabinet hr. Taaffego, który dążył do stworzenia koalicyi; dzisiaj koalicyjny gabinet skazany jest na to, by własnem doświadczeniem odczuł i odcierpiał te trudności, jakie przechodził hr. Taaffe z istniejącą *de facto* koalicyą. Jakaż to dziwna jedna za drugą zemsta losu! Bodaj posiadał ten nowy gabinet koalicyjny, wyszły z łona stronnictw, tyle zręczności i sztuki rządzenia, ile jej miał hr. Taaffe, stojący ponad stronnictwami.

Od zręczności gabinetu zależy jego przyszłość i trwałość. Wśród nienaturalnych wzrosły warunków, nie będący wykwitem jednolitej większości parlamentarnej, musi zamiary swoje liczyć według sił, a nie odwrotnie; musi pamiętać o tem że nie wolno mu nigdy swobodnie stąpić lub ruszyć się, bo każdy jego członek opanowany jest przez dwa lub trzy systemy nerwowe; nie może spieszyć się naprzód, bo każdy krok jego wytycza i oblicza trojaka różnorodna wola. Tak utworzony trójnożny gabinet musi się ograniczyć do uchwalenia jedynie budżetu i reform ekonomicznych, a więc działalność polityczna na większą skalę i działalność socyalna, podejmująca wielkie zadania państwowe, jest dla niego niemożliwa. I to jest chorobliwość sytuacyi, która przedtem panowała tylko w parlamencie, a teraz zaszczepiła się także w gabinecie.

Dla przyszłości gabinetu bardzo ważnem będzie zachowanie się lewicy, a niemniej organów jej publicystycznych, szczególnie *N. fr. Presse*. Dowieść ona ma teraz, czy najważniejsze czynniki w monarchii mogą liczyć na nią, czy Niemcy centraliści naprawdę się współdziałać lojalnie z innymi narodami monarchii około jej dobra: czy chcą, że by one szły *mit Ihnen*, ale nie *unter Ihnen*. I to będzie ogniowa próba koalicyjnej większości parlamentarnej i koalicyjnego gabinetu.

Idzie o to, czy lewica nie będzie nadal brać w obronę Rusinów przeciw Polakom naprzekór tym ostatnim; czy nie będzie zwiększać niebezpieczeństw państwowych tam, gdzie Polacy zwalczać je muszą, znając ich istotę; czy nie będzie nazywać wolnością religijną przechodzenia z obrządku unickiego na prawosławie? Do koalicyi z lewicą nie przystąpili Polacy z lekkiem sercem, i liczyli się dobrze z jej i jej organów wrodzoną złą wiarą. Musieli uzyskać pewne gwarancye co do przyszłości, skoro na taką koalicyę się zgodzili; musieli osiągnąć porozumienie z nią i doświadczonym swym sprzymierzeńcem klubem Hohenwarta. Wolelibyśmy żeby w miejsce lewicy do tej większości wchodzili Czesi, jak za czasów żelaznego pierścienia prawicy; ale że dziś należeć nie mogą, to ich wyłączna wina, skoro w parlamencie mają tak skrajnych przedstawicieli. Mimo to Polacy nie dopuszczą nigdy, by obecny gabinet stawiał kwestye narodowościowe na ostrzu miecza, gdyby takie zapędy w radzie ministeryalnej się pojawiły; lub pozwalał sobie na germanizacyjne zapędy wobec słowiańskich szczepów.

Określiwszy charakter i zadanie gabinetu, warto rzucić okiem na osoby, w skład jego wchodzące. Szczegółów z życia nowych ministrów dostarczają pomieszczone notatki biograficzne. Firmę nadaje gabinetowi ks. Windischgraetz. Polecony monarsze przez hr. Taaffego, będzie niezawodnie wiernym, oddanym i zaufanym sługą Cesarza; nazwisko Windischgraetza otacza pewna niepopularność z powodu bombardowania Pragi, Wiednia, metody tłumienia rewolucyi węgierskiej. Te wspomnienia nie powinny zniechęcać do obecnego premiera gabinetu; on sam w sztuce wojennej się nie kocha, a w armii zdobył tylko stopień porucznika i jako taki brał udział w ostatnich manewrach galicyjskich. Dał się poznać ze swych występów w ciałach reprezentacyjnych w duchu szczerze rozumiejącym potrzeby ludów Monarchii i warunki wewnętrznego rozwoju tak różnorodnego państwa.

Co do ministra spraw wewnętrznych margrabiego Bacquehema, wiadomo, że to urzędnik rutynowany, były minister handlu. O tekę spraw wewnętrznych toczyła się gorąca walka między koalicyą i ostatecznie zdecydowano się oddać ją osobistości, któraby nie pochodziła z koalicyi. Co do Bacquehema, to dowodzi jego zręczności, że chociaż po upadku gabinetu Taaffego nikt sobie nie życzył, aby specyalnie p. Bacquehem pozostał w nowym gabinecie i ogólne było żądanie, aby wszyscy członkowie nowego gabinetu upadli, a szczególniej ci, których posądzają, że w danym razie byliby gotowi zbliżyć się do tradycyj p. Steinbacha, przecież Bacquehem nietylko do nowego gabinetu wszedł, ale najważniejszą w nim zdobył tekę.

Trudne zadanie podejmuje p. dr. Plener, nowy minister skarbu; jak je rozwiąże, pokaże przyszłość. Co do charakteru osobistego p. Plenera, jest to człowiek pełen ambicyi i obejmuje tekę nie dla wysokiego zaszczytu, ale dlatego, by w tak trudnem położeniu dowieść swoich zdolności Z tem przeświadczeniem wchodzi on do gabinetu. To samo można powiedzieć o p. Wurmbrandzie; należał on do najwięcej do konserwatywnego odcienia lewicy. Jest to człowiek wysoko wykształcony; liberalny w całem słowa znaczeniu, ale nie sekciarski centralista. Klub Hohenwarta reprezentują hr. Schönborn i hr. Falkenhayn; obaj konserwatyści żywioły pewne i stojące na podstawie gruntownych zasad politycznych i religijnych.

A Polacy? Bliżej rozwodzić się o p. Jaworskim i d-rze Madeyskim byłoby zbyteczne, lub pisać o ich zaletach i wadach. Przed 10 dniami zaledwie wskazywaliśmy, jaką klęskę Koło ponieść musi, gdy najzdolniejsi jego członkowie wejdą do Koła. Dziś stoimy wobec dokonanego faktu. Zależy nam, by jak najwięcej Polaków zajmowało wybitne stanowiska po ministerstwach i urzędach; ale nie z pomiędzy posłów może zależeć krajowi na tem, ażeby w Kole robiono karyery ministeryalne i rzucano tak ważne i pełne odpowiedzialności stanowiska dla ambicyi osobistej. Silne Koło polskie, choćby jednego nie wysłało do gabinetu ministra, więcej może zrobić dla kraju, gdy rząd z niem będzie się musiał liczyć, niż gdy ono z rządem dla utrzymania ministrów-rodaków liczyć się musi. Dawni wybitni ludzie Koła dowodzą jej zasady; szli oni innemi drogami: Baum, Rydzowski, Zyblikiewicz, Grocholski, mandatu poselskiego dla karyery nie poświęcali; nieśli go ponad zaszczyty, tytuły, ordery. Po utracie p. Jaworskiego i Madeyskiego Koło stanie wobec poważnych wewnętrznych zadań. Pozostali w niem weterani z dawnej szkoły muszą wytężyć siły, by utrzymać dawne tradycye, by wskrzesić ducha Grocholskiego, który umierał prezesem Koła polskiego. Bodaj nie stracą Polacy jeszcze stanowiska II. wiceprezydenta Izby; w każdym razie niepodobna pogodzić się z myślą, by je objął p. Szczepanowski; z nim ubyłby Kołu znakomity mowca i znakomita siła. Kraju nie mogą cieszyć owe karyery, robione przy pomocy mandatów, zamiana ich na fotele ministeryalne, tem więcej, że każdy taki minister rodak wystrzega się najbardziej podejrzenia wobec wpływowych hofratów swego departamentu, jakoby sprzyjał Polakom. W tej ostrożności, zrozumiałej zresztą, tkwi powod niekorzyści kraju.

Gabinet ks. Windischgraetza.

Osoby ministrów nowego gabinetu interesują dziś całą Austryę. Od dłuższego czasu zmieniali się wprawdzie pojedynczy członkowie cislitawskiego rządu, nie zmieniał się jednak gremialnie prawie cały gabinet, jak obecnie. Tem więcej więc oczy ogółu zwrócone są dziś na „sterników nawy austryackiej."

Sylwetkę prezydenta gabinetu, ks. Alfreda Windischgraetza, podaliśmy przed kilku dniami; obecnie podamy w głównych zarysach biografie kolegów księcia.

Przedewszystkiem obchodzą nas pp. Apolinary Jaworski i Stanisław Madeyski, jako ministrowie rodacy. P. Jaworski, dotychczasowy długoletni prezes klubu polskiego, obecny minister dla Galicyi, urodził się w roku 1825, a studya odbył we Lwowie i Wiedniu. Na arenę życia publicznego wstąpił w roku 1870, jako deputat z wielkiej własności złoczowskiej na sejm i do Rady państwa. 10 grudnia 1888 roku, po śmierci Grocholskiego, obrano pana Jaworskiego przewodniczącym klubu.

Dziękując za wybór, program klubu zamknął on w następującem zdaniu: „Wszystko dla kraju połączonemi siłami", poczem dodał: „Pamiętajmy, że jesteśmy klubem polskim i mamy bronić nietylko interesów jednej prowincyi, ale dobra całego narodu".

Głównem staraniem p. Jaworskiego było zachowanie najściślejszej karności w klubie i przygniatanie znajdujących się w niej elementów liberalnych. Pamiętnem jest jego zdanie, wyrzeczone 14 maja 1890 roku, iż „Galicya była obiecaną ziemią zbiegającej się do niej biurokracyi, której jedynym celem była karyera i zbogacenie się".

Dr. Stanisław Madeyski, minister oświaty, urodził się w r. 1841 w Sieniawie. Studya ukończył w Krakowie i Lwowie. W parlamencie zajął miejsce w r. 1879, gdzie przyłączył się do frakcyi liberalnej klubu i był za sojuszem z niemiecką liberalną partyą. Poświęcał się studyom prawniczym i był profesorem uniwersytetu w Krakowie; zajmował się głównie reformą procesu cywilnego. Mimo wielkiego oporu wielu Polaków po ustąpieniu Smolki, podczas tworzenia nowego prezydyum Izby wybrano go drugim wiceprezydentem. W bieżącym roku piastuje dr. Madeyski godność rektora uniwersytetu.

Margrabia Oliwier Bacquehem, dotychczasowy minister handlu, w nowym gabinecie otrzymał tekę spraw wewnętrznych. Urodzony w r. 1847 w Opawie, pochodzi z rodziny francuskiej. Urzędował on w Bośni, a niedługo potem został mianowany prezydentem kraju na Śląsku. W r. 1866 wstąpił do gabinetu hr. Taaffego jako minister handlu. Głównem jego dziełem było zawarcie nowego układu handlowego z Niemcami, Włochami, Szwajcaryą, Belgią i Serbią; pracował także nad odnowieniem ugody z Węgrami i uczynił dużo w dziedzinie żeglugi parowej, kolei żelaznych, poczt oraz sieci telegraficznej i telefonicznej.

Hr. Juliusz Falkenhayn zatrzymał w nowym gabinecie dotychczasowy swój urząd ministra rolnictwa. Urodzony w r. 1824 w Wiedniu, służył początkowo w wojsku i brał udział w r. 1848 i 1849 w wojnach włoskiej i węgierskiej. Wystąpiwszy z wojska w randze rotmistrza, poświęcił się gospodarstwu.

Jako członek partyi klerykalnej, brał udział w życiu politycznem za czasów Hohenwarta, a kiedy został mianowany głową Sejmu górno-austryackiego, partya liberalna opuściła gremialnie salę. Powołany przez hr. Taaffego do gabinetu w chwili, kiedy go były premier austryacki tworzył, był on jedynym ministrem, który przez cały czas ery Taaffego utrzymał się na stanowisku. Klub Hohenwarta, z którym zawsze hr. Falkenhayn jest w najlepszych stosunkach, głównie starał się o utrzymanie go. Chrześcijańsko socyalne swoje poglądy z taką siłą zamanifestował w maju 1891 r., że aż dr. Dunajewski widział się zmuszonym złagodzić ataki swego kolegi na ruchomy kapitał.

Dr. Ernest von Plener, urodzony w r. 1841 w Eger, syn byłego ministra finansów i handlu, rozpoczął karyerę dyplomatyczną w r. 1865 przy ambasadzie paryskiej, a w r. 1873 został delegowany do Rady państwa, gdzie wkrótce zajął jedno z najwybitniejszych stanowisk. Podczas walki o okupacyę Bośni, stał on na czele „bośniackiej lewicy".

Główna jego działalność jednak przypada na erę hr. Taaffego, a wiele zdań z jego mów, wymierzonych przeciw rządowi, zapamiętano. I tak np. w początkach ery Taaffego scharakteryzował on gospodarkę finansową w słowach: „Nafta i długi". Obok dra Schmeykala był Plener przewódcą niemieckich posłów w czeskim sejmie, a w r. 1889 został uznany głową libe-

---

NEMROD i S-ka

39) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Niebawem spólna namiętność myśliwska złączyła całe towarzystwo w kompanię poufałą, nastrajającą rozmowę na ton serdecznej gawędy.

W tym duchu, przy innych kwestyach poruszono i sprawę zabójstwa Strehleya. Wszyscy, poczynając od prokuratora wyrażali radość, iż zabójca tak łatwo dał się znaleźć i ująć...

Wśród ożywionych rozpraw, służący wszedł podając na srebrnej tacy kartę.

— Margrabia de Pont-Croix. Cóż za niespodziewany zaszczyt! — rzekł zdumiony Nuno.

Brucken zbladł. Paniczny strach przejął go do szpiku kości.

— Przyjmij go w swoim gabinecie. To będzie najstosowniej — szepnął do bankiera.

Selim wydał odpowiedni rozkaz i za chwilę z wymuszoną grzecznością witał margrabiego.

— Dziwić pana muszą moje odwiedziny — mówił on. — Istotnie ważny powód skłonił mnie do przestąpienia tych progów. Idzie o życie człowieka.

— O jakiego człowieka?

— O Rabassona. Został niewinnie oskarżony...

— Któż zatem winien?

— Dowie się pan o tem za chwilę. Proszę jednak przedewszystkiem o ułatwienie mi rozmowy z panem Brucken.

— Ależ panie. Zkąd ta chęć nagła? Jaki możesz mieć interes? — badał ginący z ciekawości Nuno.

— To już rzecz poufna pomiędzy nami.

— Sądziłem, że panowie nie są w zbyt serdecznych stosunkach...

— Panie Nuno! Czy raczysz wypełnić moją prośbę?

Selim skłonił głową i wybiegł trwożny, zmięszany.

Odwiedziny Klemensa wywarły na Esterze wielkie wrażenie. Co mogło sprowadzić do zamku jej ojca dumnego arystokratę? Musi się o tem dowiedzieć koniecznie. Niezważając na niestosowność kroku, ona, brzydząca się zwykle podsłuchiwaniem, wsunęła się niepostrzeżenie do buduaru, przytykającego do ścian ojcowskiego gabinetu. Tu przy drzwiach zaczajona, ukryta w fałdach portyery była drżącym świadkiem następującej rozmowy:

Brucken musiał wejść przed chwilą i zamienić z Klemensem powitalne frazesa. Pytał zapewne, czemu przypisać żądanie Klemensa, otrzymana odpowiedź nie zadawalniała go. Estera słyszała ostre słowa.

— Nie rozumiem. Proszę się jaśniej tłumaczyć.

— Życzysz sobie tego. Dobrze. Tłumaczenie ani trudne, ani długie: Panie Brucken, jesteś zabójcą Strehleya!...

— Kłamiesz. Jak śmiesz obwiniać mnie. Gdzie dowody?

— Znajdą się w czasie właściwym. Pytasz jakiem prawem cię obwiniam? Prawem uczciwego człowieka, stającego w obronie niewinnego. Co zaś do powodów posłużą zań pewne rękawiczki znalezione w pawilonie, obok bukiecik fiołków.

— Na miłość boską, nie tak głośno. Pomyśl, co mówisz. Zkąd pewność, że to moje rękawiczki?...

Tu nastąpiły szepty niedosłyszane przez Esterę. Po upływie chwil kilku, do uszu jej doszedł podniesiony głos Klemensa...

— Dasz mi piśmienną deklaracyę, na mocy której uwolnię Rabassona wtedy dopiero, gdy staniesz bezpieczny na obcej ziemi... Gdyby niewinny nie miał pokutować za ciebie, nie wdawałbym się w tę sprawę...

— Przyznaj, że wdanie się w nią, sprawia ci wielką przyjemność — mówił z goryczą Brucken — nienawidziłeś mnie, cieszysz się z mego nieszczęścia.

— Mylisz się.

— O nie. Manuela od dawna ostrzegała mnie...

— O czem?

— Że mi nigdy nie przebaczysz, żem cię w jej sercu zastąpił.

— Ależ, drogi panie... racz sobie przypomnieć, że tryumfy swe dzieliłeś z panem Nuno i wieloma innymi. Czyż mógłbym być zazdrosnym o taką moc osób... Powróćmy to przedmiotu naszej rozmowy. Dasz mi na piśmie przyznanie się do winy?

— A jeśli tego nie uczynię? — zawołał Brucken, uderzając gwałtownie pięścią w stół.

— Podzielę się memi przypuszczeniami z prokuratorem.

— Wydasz mnie?

— Bez wahania.

— Gdzie dowody? A te rękawiczki? Oddaj mi je w tej chwili...

Gwałtowne suwanie krzeseł, krzyk i odgłosy rozpaczliwego szamotania obiły się o uszy Estery, chciała biedz wołać o pomoc, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Zwycięstwo musiało się przechylić na stronę Klemensa. Tak przynajmniej sądzić można było z następujących słów Huberta:

— Masz deklaracyę... Ale niech cię dyabli porwą za twoje wmieszanie się w nie swoje sprawy.

— O mało co nie ułatwiłeś dyabłom zadania. Ale mam przynajmniej czarno na białem to, czegom żądał.

— Cóż mam teraz uczynić?

— Przed chwilą radziłem, uciekaj do Ameryki, ale teraz zaproponuję ci inny punkt wyjścia.

— Jaki?

— Poznasz go za chwilę. Czy pozwolisz mi zawezwać swoich przyjaciół?

— Domyślam się o co ci idzie. Sam ich zawołam — rzekł gniewnie Hubert — albo raczej zejdźmy do nich do ogrodu.

Tak uczynili. Estera przez okno była świadkiem epilogu okropnej sceny. Młodzi ludzie wezwawszy Francforta i Nuna, zamienili słów kilka, które nagłą bladością pokryły wystraszoną twarz bankiera, poczem margrabia oddalił się miarowym krokiem, nie spojrzawszy w okna zamku, z którego śledziły go dwie pary oczu, niespokojny wzrok Estery i ironiczne wejrzenie Manueli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rałów niemieckich w Austryi. Kiedy Czesi żądali ukoronowania cesarza koroną czeską, powiedział Plener, że „koronacya królewska nie jest procesyą na Boże Ciało“.

Hr. Fryderyk Schönborn, minister sprawiedliwości, urodził się w r. 1841 w Czechach. Od 1870 do 1880 r. napisał cały szereg broszur w duchu partyi feudalnej czeskiej wielkiej posiadłości. W r. 1881 mianowany został namiestnikiem morawskim, gdzie zamanifestował się jako stanowczy przeciwnik Niemców. W r. 1888, po ustąpieniu Prażaka, został ministrem sprawiedliwości; na stanowisku tem starał się być bezstronnym, ale i tu wybuchły między nim a niemieckimi liberałami ostre nieporozumienia, a i młodoczesi żądali, aby go postawiono w stan oskarżenia. Hr. Schönborn jest klerykałem najdalej idącym i stronnikiem idei hohenwartowskich, a zwłaszcza feudałów. Za jego działalności urzędowej wzięto się do opracowania projektu ustawy karnej i projektu procesu cywilnego.

Hrabia Zenon Welsersheimb, podobnie, jak hr. Schönborn i Falkenhayn, w gabinecie ks. Windischgraetza, zajmuje to samo stanowisko, jakie zajmował w gabinecie hr. Taaffego, t. j. ministra obrony krajowej. Urodzony 1835 roku, poświęcił się służbie wojskowej i odbył kampanię 1866 roku. Potem funkcyonował, jako *attaché* wojskowy w Paryżu i Berlinie. W roku 1875 wstąpił do czynnej służby, a w roku 1880 mianowano go ministrem obrony krajowej. Przeprowadził on wiele reform. Kiedy lewica usiłowała utrzymać w całej rozciągłości język niemiecki w armii, hr. Welsersheimb nie występował wprawdzie przeciw temu, ale powiedział, iż „dla armii nie ma kwestyi językowej“, a jego polityka opiera się „na złotych znakach na *port-epée*“. Dopiero kiedy rozkładowa akcya młodoczechów poczęła ogarniać i armię, oświadczył minister, iż „chcąc armię ugrupować i zorganizować narodowościowo, możnaby doprowadzić do tego, że grupy te może byłyby gotowsze uderzyć jedna na drugą, niż na wspólnego nieprzyjaciela“ i wystąpił za wspólnym językiem. W gabinecie hr. Taaffego stał hr. Welsersheimb blizko żywiołów konserwatywno klerykalnych.

Hrabia Gundaker Wurmbrand ur. w 1838, służył początkowo w wojsku. W 1879 wszedł do parlamentu z izby handlowej w Gratzu: w 1880 postawił wniosek o prawnem zdeklarowaniu języka niemieckiego, jako państwowego. Należy do liberalnej partyi niemieckiej i wstąpił do gabinetu, jako reprezentant zjednoczonej lewicy.

W r. 1891 podczas wyborów do parlamentu chciał on utworzyć osobny klub reprezentantów niemieckich krajów alpejskich.

Hr. Wurmbrand zajmuje się prócz polityki także antropologią, frenologią i etnografią i na rozmaitych naukowych kongresach odznaczył się znakomicie. W jednej ze swych mów parlamentarnych dowodził, że między czaszką żyda, a aryjskiego antysemity niema żadnej różnicy i że wśród samej rasy aryjskiej trafiają się większe różnice czaszek, niż między Żydami i Aryjczykami wogóle.

Z bieżącej chwili.

Wiener Abendpost ogłasza, iż cesarz ustępującemu prezydentowi ministrów, hr. Taaffemu, przesłał swój portret we wspaniałych ramach z bardzo łaskawym listem.

O gabinecie ks. Windischgraetza mówią dzienniki słowiańskie: *Morawskie Listy* np. uważają nowy gabinet za gabinet Plenera, zwany gabinetem Windischgraetza. Cicha, ale nieustanna germanizacya będzie się prowadziła dalej.

Moravska Orliće twierdzi, że feudały czeskie, Polacy i konserwatyści potrzymali właściwie wierzchowca lewicy, ale naród czeski potrafi udowodnić, że obstaje przy swych tradycyach.

Linzer Tagespost poleca Niemcom czujność a *Grazer Volksblatt* przepowiada ministerstwu koalicyjnemu rychły koniec, dodając że „jednolitego, silnego, konserwatywnego gabinetu nie dożyjemy na pewno w bieżącym stuleciu“.

Podczas konferencyj w sprawie utworzenia nowege gabinetu, nietylko teka oświaty, ale i teka spraw wewnętrznych stanowiła przedmiot gorących sporów Teki tej żądało dla siebie gwałtownie stronnictwo konserwatywne i dopiero po długich debatach zgodzono się na marg. Bacquehema, jako neutralnego. Klub polski tak się upierał przy kandydaturze dra Bobrzyńskiego, że dopiero interwencya hr. Badeniego — jak przynajmniej zapewnia *N. Fr. Presse* — wpłynęła na usunięcie tej przeszkody, która może byłaby uniemożliwiła ks. Windischgraetzowi jego zadanie.

Nowy gabinet austryacki w miarodajnych kołach węgierskich wywołał uczucie zadowolenia, gdyż sądzą tam, że Plener i Madeyski przeszkodzą rozwielmożnieniu się w Cislitawii prądu ultramontańskiego Ks. Windischgrätz wywarł w Peszcie osobiście bardzo sympatyczne wrażenie. Dr. Wekerle liczy bardzo na dra Plenera w sprawie reformy waluty.

W kwestyi cywilnego małżeństwa w Węgrzech, Wekerle wraz z całym gabinetem postanowił prosić cesarza, aby dał pewne gwarancye co do przeprowadzenia ustawy.

Wszelkie podawane przez dzienniki warunki, jakie zastrzegać sobie miał Wekerle u korony, co do mianowania członków izby magnatów są podobno zupełnie nieprawdziwe.

Ukaz carski z 7 b. m. co do połączenia w jeden korpus granicznej straży rosyjskiej, motywowany jest ciągłym rozwojem międzynarodowego ruchu handlowego i wynikającego ztąd pomnożenia urzędów celnych, tak iż najwyższa instancya celna, kierująca także strażą graniczną była przeciążona.

Obecnie straż graniczna rosyjska stoi w blizkim związku z armią, i służyć będzie nietylko, jak dotychczas, do pilnowania granicy przeciw przemytnikom, ale celem jej głównym będzie, w razie wojny, obrona granic, nim uskuteczni się mobilizacya i wzmocnienie zachodnich korpusów rosyjskich

Wojna z Matabelami trwa dalej, a przyniosła im ona nową klęskę. Stracili 1000 ludzi i podobno sam Lobengula został schwytany. Walka trwała godzinę, Matabelowie atakowali w liczbie 7000.

Z ziemi niedoli.

Z pod zaboru rosyjskiego przynosi *Dziennik Poznański* wiązankę następujących smutnych faktów:

Ciężki jest los naszych więźniów politycznych, trapionych rozmyślnie i trzymanych jak najdłużej w ścisłem osamotnieniu, wśród wilgotnych murów cytadeli... O charakterze Temidy rosyjskiej, czuwającej nad nieszczęśliwymi lokatorami owego „cmętarza dla żywych“, daje pewne pojęcie świeżo scharakteryzowana metoda badania świadków, do twierdzy miejscowej wzywanych.

W lipcu r. b. umarł w Warszawie biedny kupiec, Adam Nowakowski, właściciel handlu towarów galanteryjnych przy ulicy Bielańskiej. Na krótki czas przed skonem doświadczył on smutnej przygody. Zdarzyło się, że w maju aresztowano podejrzanego o socyalizm wyrostka, który pełnił przy nim obowiązki ucznia handlowego. W kilka tygodni później przychodzi do Nowakowskiego oficer żandarmeryi i rozpoczyna badanie w przedmiocie czynności i stosunków chłopca Gospodarz nie mógł nic powiedzieć o tem, co jego młody pomocnik robił poza domem. Inkwirent, niezadowolony widać z otrzymanych objaśnień, oświadcza kupcowi że go zabiera z sobą do cytadeli. Na zapytanie: „Czy wziąść ze sobą trochę bielizny?“ odpowiedziano: „Nie nada“ (nie potrzeba). Po przybyciu na miejsce zamknięto bezzwłocznie Nowakowskiego w jednej z cel X-go pawilonu. Mija godzina za godziną, nastaje noc, a nikt go nie wzywa. Widok murów więziennych, które niegdyś podczas powstania oglądał, budzi w biednym człowieku przygnębiające myśli i uczucia: „A może tu o nim zapomniano?“ „Co się tam dzieje w domu, w składzie? Jak sobie rodzina wobec kłopotów radzi?“

Wśród takich niepokojów i męczących refleksyj przechodzą dwie długie doby. Na trzeci dzień wołają go do kancelaryi, badają, spisują protokół i każą znowu odprowadzić do celi. Jeszcze dwa dni trzymają pod kluczem i wreszcie uwalniają. Za powrotem w progi domowe spotkały biedaka świeże zmartwienia, wywołane dość długą, a ze względu na motywa zagadkową jego nieobecnością — między innemi zaprotestowano mu kilka weksli. — W dziesięć dni po wyściu z więzienia umarł Nowakowski na anewryzm serca. Nie twierdzimy, żeby rosyjska „metoda“ badania administracyjno-sądowego była w danym razie główną przyczyną skonu, ale to chyba pewna, że proces choroby znakomicie przyspieszyła.

Właściwy rosyjskiemu rządowi zwyczaj dochodzenia sprawiedliwości, według którego ojciec lub matka za syna, brat za brata, pan za sługę odpowiadają, dał się w ostatnim czasie we znaki pani X., wdowie po słynnym kompozytorze i jej córce. Młody X. zaplątał się gdzieś na obczyźnie z socyalistami. Że z tego powodu żądano od matki i siostry odpowiednich objaśnień — rzecz zgoła naturalna, ale zakonstatować tu musimy sposób dochodzenia prawdy. Wzywano je wielokrotnie do biura żandarmeryi: za każdym razem, gdy negatywne odpowiedzi dawały obrzucano biedaczki obelgami, traktowano, jak „ostatnie“, a w końcu kazano kraj opuścić. Pani X. (dodamy nawiasowo) urodziła się w Królestwie, ale podzielając prawa swego nieboszczyka męża, należy do poddanych pruskich. Po długich dopiero, a silną protekcyą popartych staraniach, zdołano wyjednać cofnięcie surowego wyroku, który osoby zgoła niewinne, a żyjące z pracy rąk własnych, na tułactwo i nędzę skazywał.

Przed kilku miesiącami usiłowalismy wiernie odtworzyć pewną scenę charakterystyczną, odegraną w tramwaju przez oficera żandarmeryi, którego, zgodnie z przepisami policyjnemi, proszono o niepalenie cygara Zaznaczyliśmy również następstwa, jakie ten drobny fakt za sobą pociągnął, mianowicie badanie, a raczej strofowanie surowe rzekomej winowajczyni, dokonywane w X pawilonie cytadeli przez samego bohatera wypadku.

Posłuchajmy teraz epilogu sprawy, którego echo krąży w szeptach po całej Warszawie — zdawałoby się komuś, że legenda — a przecież najrzeczywistsza prawda... Niech nikt nie myśli, że w Rosyi, której przedstawiciele w miłosnym dzisiaj z wolnomyślnymi Francuzami splatają się uścisku, wykroczenia przeciw świętej zasadzie sprawiedliwości przechodzą zupełnie bezkarnie...

Szef żandarmeryi w Królestwie, p. Brok, do którego uszu doszły niezawodnie odgłosy skarg zakordonowych na samowolę oficera, kazał mu się oczyścić z winy... osobistem, bezpośredniem przeprowadzeniem śledztwa. Rzecz — to dla Europejczyka niezrozumiała, ale w państwie rosyjskiem stale praktykowana. Skrzywdził cię np. jakiś urząd; apelujesz więc do wyższej władzy... I nie marne, zaiste, są twoje zabiegi; bo wyższa władza odsyła zazwyczaj sprawę do rozpoznania temu, na którego się skarżysz.. Otóż pułkownik żandarmeryi, spełniając widać otrzymane z góry polecenie, zjechał na grunt i dla sformułowania opinii o charaterze p. Korzonowej, począł badać rządcę kamienicy, w której ta dama, wraz z mężem i całą rodziną, od wielu lat mieszka. Otrzymane odpowiedzi nie mogły posłużyć za materyał do wizerunku; bo odgrywający rolę świadka zdala tylko od czasu do czasu widywał lokatorkę i nic o niej powiedzieć nie umiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fałszerze starożytności i ich sztuczki.

Obrazek z pola modnego przemysłu.

(Ciąg dalszy).

W celu naśladowania sewrskiej porcelany, rzadkich wyrobów meissenerskiej fabryki i wyrobów chińskiej i japońskiej sztuki ceramicznej, skupują fałszerze białe porcelany, sprzedawane jako wybiórki z fabryk rządowych, malują je i puszczają w obieg jako oryginały; nawet dzisiaj gdy marki fabryczne są przez prawo strzeżone, naśladują stare meissenerskie statuetki, z nadzwyczaj ostrożnie zmienionymi znakami, a postępują przytem tak zręcznie, że się często najbieglejsi znawcy mylą lub też pytanie „oryginał czy kopia“ nierozstrzygniętem pozostawiają.

Rzadko się zdarza by taki fałszerz starej porcelany tak bardzo się pomylił, jak ów, który na wspaniałej wazie z czasów Ludwika XIV wymalował gwardzistów z karabinami kapslowymi z połowy naszego stulecia.

Kiedy weszły w modę owe ponętne, pstre statuetki gliniane — figurki tanagryjskie — wszyscy bogaci zbieracze zapragnęli takowych, i dogodzono też wszystkim. Endel opowiada w jaki sposób odbywa się fabrykacya takowych. Z drutu sporządzają szkielet, który powlekają następnie gipsem, modelują, malują, złocą miejscami i dzieło skończone. Wprawdzie te imitacye są cięższe, pełne, nie tak jak oryginały, jednak publiczność je kupuje, a to najważniejsze.

Ku wielkiemu zmartwieniu fałszerzy bardzo jest trudno naśladować stare materye, albowiem koloryt i nici takowych mają tak odrębne cechy, że rzadko tylko prawdziwi znawcy dadzą się oszukać. A właśnie stare portyery, gobeliny i tapety jedwabne są tak poszukiwane! Nowicyuszów łatwo okpić a recepta jest bardzo prosta: Kawałek nowej materyi trze się mocno, skrapia wodą, albo rozcieńczoną kawą, naszywa kilka bort, odrywa takowe, wydziera się kilka dziur, następnie rzuca się tkaninę do farby obojętnej skąd wychodzi jako wspaniała portyera w stylu Ludwika XIV, od której tak wspaniale odbijają stare bronie, średniowieczne pancerze i normandzkie miecze.

Bardzo często z tej samej fabryki która modnemu aksamitowi umiała nadać pozór wielowiekowego używania, wychodzą także stare zbroje. Pancerz, który wisi na ścianie jako zabytek dawnych czasów, był zakopanym przez antykwarza pół roku w ogrodzie, a czcigodne rdzawe plamy na klindze toledańskiej wyżarł kwas solny. Za pomocą nowożytnej galwanoplastyki pomnażają poszukiwane i sławne narzędzia mordu: sztylet Bavaillac'a, zabójcy Henryka II. posiada przynajmniej dziesięć osób.

Naśladownictwo starych, rzadkich książek i wartościowych instrumentów muzycznych, szczególniej sławnych skrzypców Guarneri'ego, Stradiari'ego, Amati'ego albo Stainer'a, wymaga nadzwyczajnej troskliwości. Fałszowanie rzadkich druków jest doprowadzonem do takiej doskonałości, że nic do życzenia nie pozostawia

Fotografia, rytownictwo i rysunek z wolnej ręki działają wspólnie; stary papier bibulasty jest tak znakomicie naśladowanym, iż często jest wprost niemożliwem rozpoznać falsyfikat.

Głośny był swego czasu wypadek następujący: w kosztownem dziele brakowało kartek; fałszerze uzupełnili je przez wklejenie nowych, świeżo sporządzonych, a oszustwo odkryto tylko w ten sposób, iż zapomnieli wybić w nowych kartkach dziurki, które przez całą grubość dzieła robaki wytoczyły.

Naśladują także bardzo zręcznie stare oprawy. Skórze nadają sztuczny pozór starości, połysk jej tłumią kwasem solnym. Z jednego starego, oryginalnego tomu robią przez wstawienie dorobionych części sześć nowych „starych“ egzemplarzy.

Często pomaga do wykrycia i tutaj lekkomyślność fałszerzy.

Endel opowiada, iż pewien zbieracz przyniósł rozpromieniony do domu drogocenną książkę w oprawie z lyońskiego jedwabiu. Żona jego oglądała dzieło troskliwie, w końcu potrząsając głową spytała z uśmiechem; „powiedz mężulku, czy w przeszłem stuleciu szyli już na maszynie?“

Najśmielszych fałszerstw dopuszczają się jednak na polu malarstwa i jakkolwiek europejskie muzea i wybitniejsi zbieracze z trudnością tylko dają się złapać, to mieszkańcy Nowego Świata bardzo łatwo dają się wywieść w pole. Rzecz całkiem naturalna, iż taki amerykański król naftowy chciałby mieć także w swej willi wspaniałą galeryę obrazów, w której muszą być naturalnie i dzieła dawnych mistrzów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Serafona. Jutro Leopolda wyzn.

Otwarcie seminaryum duchownego w Stanisławowie odroczone zostało do roku 1895. Przyczyną jest niemożliwość ukończenia rychlej budowy.

Ofiara hazardu. Dnia 7 bm. w Stanisławowie odebrał sobie życie August Broszniowski, nauczyciel języka francuskiego. Powodem samobójstwa była okoliczność, iż nieboszczyk przegrał w karty znaczniejszą kwotę, którą bezpośrednio przed śmiercią wypożyczył był na koszta podróży do Kołomyi, dokąd jako nauczyciel języka francuskiego został przeniesiony.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 30 października br. zmarła w Modlnicy pod Krakowem, majątku rodziny Konopków, doszedłszy lat sędziwych, ś. p. Antonina Męcinska.

Dwór modlnicki dotąd zachował coraz już bardziej zacierający się typ owego starego dworu szlacheckiego, nad którego drzwiami nie daremnie jaśniało piękne godło: „Otworem dla przyjaciół i ubogich“. Gospodarstwo nosili je w sercu przygarniając pod swój dach biednych rozbitków którzy zawijali do tej przystani, by tam się ogrzać i wypocząć po walkach jakiemi los ich nawiedzał.

W takich to dworach gość stawał się często rezydentem i zajmował z biegiem czasu konieczne w rodzinie miejsce, zwłaszcza jeżeli i wykształceniem umiał się z nią zespolić. Takim był ś. p. Oskar Kolberg, muzyk i znakomity zbieracz pieśni ludowych, który wiele bardzo lat w Modlnicy przepędził i taką ś. p. Antonina Męcińska, co dwa wychowała w Modlnicy pokolenia, bo w domu swej elewki kształciła jej bratanki.

Ś. p. Antonina Męcińska urodzona w Krakowie w roku 1822, po ojcu znanym kompozytorze wielu pięknych mszy dotąd grywanych, jakoż i pieśni kościelnych odziedziczyła talent muzykalny. Całe życie zmarłej ś. p. Autoniny odznaczało się mrówczą rzec można pracowitością. Za tę wielką cnotę dał jej Bóg to szczęście, iż prawie do ostatniego dnia życia była czynną i przytomną.

Niezwykle przywiązana do swych wychowanków, odbierała równie serdeczne od nich dowody wdzięczności, to też pewnie ta grudka ziemi na grób jej rzucona, ich łzą zroszona lekką jej będzie, a wdzięczność i żal serdeczny, jaki po sobie zostawiła, zaświadczą przed Tronem Sprawiedliwego, że spełniła wiernie posłannictwo, jakie jej Bóg wyznaczył.

E M.

† **W Warszawie** zmarł ks. Franciszek Chmielewski, proboszcz Narodzenia N. Maryi Panny w Warszawie, honorowy kanonik kolegiaty Łowickiej, egzaminator prosynodalny. Ks. Chmielewski urodzony dnia 4 października 1828 roku, odebrał wykształcenie najpierw w Łowiczu, a następnie w gimnazyum gubernialnem w Warszawie, które ukończył 1846 roku. Wyświęcony na kapłana dnia 5 października 1851 r, był wikaryuszem par. Rawa, a następnie po różnych szczeblach doszedł do zajmowanego w chwili śmierci stanowiska.

Smutny wypadek. We wsi Gruszów w Królestwie Polskiem, zaszedł we środę dnia 8 bieżącego miesiąca następujący wypadek: Właściciel majątku pan Włodzyński pojechał konno w sąsiedztwo ze swym dorastającym synem Michałem. Koń na którym jechał syn, spłoszył się i zrzucił swego jeźdźca, a ten nie zdołał wyjąć nogi ze strzemienia. Pan Wodzyński pędził by zatrzymać konia wlokącego syna, lecz daremnie. Młodzieniec wleczony przez konia roztrzaskał głowę, a ojciec musiał patrzeć na straszną śmierć syna nie mogąc katastrofie zapobiedz, pomimo wszelkich ze swej strony wysiłków.

O znanym obywatelu krakowskim p. Gralichowskim piszą nam z Nowego Jorku: Wczoraj byłem odwiedzić w Brooklynie p. Gralichowskiego, u którego w r. 63 kilka dni kwaterą stałem w Krakowie i który był potem rządcą drukarni; jestto bardzo nieszczęśliwy staruszek 80 letni i od 7 lat zupełnie niewidomy, z długą siwą brodą, jak pustelnik. Wielce mi się go żal zrobiło; zupełnie on zubożał; litościwi tutejsi rodacy, a przeważnie Kamiński bednarz, złożyli się na skromny fundusik i założyli mu małą restauracyjkę, którą jego żona od 6 lat prowadzi, ma on także dwoje małoletnich dzieci, chłopca 11-letniego i córkę 13-letnią, która upadłszy, złamała sobie nogę i już dwa miesiące w łóżku leży. Licho się mu powodzi, z biedą wielką ze swą familią wyżywić się może, ucieszył się bardzo z moich odwiedzin i o różnych znajomych tak w Krakowie jakoteż i w Poznaniu się wypytywał.

K. S.

Nowy pociąg dworski dla cara. W Petersburgu w ostatnich czasach zbudowano, w miejsce pociągu zdruzgotanego pod Borkami, nowy pociąg carski, który z początkiem przyszłego roku zostanie wypróbowany, na przestrzeni kolei w kierunku do Wiednia; później zaś będzie wysłany do Kopenhagi, aby go równie poddać próbie na wielkim i małym Belcie. Pociąg ten, zbudowany w fabryce Aleksandrowskiej, składa się z jedenastu wagonów, pomiędzy tymi znajduje się wagon dla służby dworskiej, dla kuchni i pakunków. Z wyjątkiem kół i osi, które wyrobiono w Essen w fabryce Kruppa, reszta wagonów zrobiona z rosyjskich materyałów. Zaprowadzono dwa automaty, za pomocą których każdy wagon może być natychmiast zahamowany.

Wewnętrzne urządzenie jest eleganckie ale bardzo skromne i proste. Osobliwością pociągu są boczne okna w wagonach rozmaitej formy i wielkości. Przestrzeń służąca jako kurytarz pociągu równie posiada liczne okna to większe, to mniejsze, to szersze, to węższe, a to stosownie do obszerności salonów cesarskich; wpuszczają one wiele światła Z wagonów stanowiących apartamenta cara i carowej przechodzi się przez pomost zabezpieczony dwu i trzy składowemi ścianami, do sali jadalnej, która sklepieniem od dzielona od większego salonu. Następują wagony wielkich książąt i wielkich księżniczek, świty cesarskiej itd. Wagon kuchenny z należnemi do tejże sprzętami i lodownia złączone razem. Zewnętrzne ściany wagonu cesarskiego zrobione z najgrubszej blachy, jaka znalazła się w Rosyi, wiadomo dlaczego. Na pokrycie wewnętrznych ścian użyto szagrenu. Niektóre wyłożone są drzewem w tafle, w pokojach zaś dam ściany powleka materya jedwabna.

Katastrofa w kościele. W Lugdunie dnia 3 bm. w kościele św. Marcina zdarzył się podczas nabożeństwa straszny wypadek. Wielki dzwon kościelny runął nagle między zapełniających nawę pobożnych, przyczem jedna osoba poniosła śmierć na miejscu, siedm innych ciężkie poniosło rany. Wśród obecnych powstał przestrach ogólny, spowodowany obawą zawalenia się całego kościoła, od dawna już grożącego niebezpieczeństwem. W powstałym tłoku mnóstwo osób zostało poszwankowanych.

Swiecący atrament. Donoszą z Wiednia: Czasopismo dla chemii zapewnia, że niebawem politycy gazety, a zakochani listy miłosne będą mogli odczytywać po ciemku. Podaje nawet recepty na atramenty w nocy świecące: proszek wapna fosforowego, rozpuszczony w oleju lnianym, poddaje się działaniu słońca i atrament gotowy. Przymieszka siarki zoksydowanej magnezyi nadaje świetlność żółtą, przymieszka bismutu — niebieską. Tym sposobem sporządza się też świecącą w ciemności farbę drukarską, więc i gazety, będziemy czytać bez lampy, jeżeli spać nie możemy, albo w wagonie kolejowym.

Kontrabanda w dyniach. Pod Białobrzegami, na szosie radomskiej przytrzymano wóz włościański, naładowany dyniami. Ładunek ten, straży wydał się podejrzanym, wobec czego zajęto się zre-

widowaniem wozu. I oto niektóre dynie znaleziono wydrążone, a w nich koronki owinięte w cynfolię, ogólnej wartości rs. 600. Towar przeznaczony do Warszawy, uległ konfiskacie, a oprócz tego, wysyłającego „dynie“, Hermana, pociągnięto do odpowiedzialności.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

P. Ksawery Konopka przesyła nam następujące pismo: Człowiek 42-letni, bardzo zdolny do gospodarstwa wiejskiego, również do każdej służby w mieście, unita srodze prześladowany, pragnie znaleźć posadę. — Wiadomość w biurze przy ul. Gołębiej l. 5, na dole.

Z komitetu dla „głodnych dzieci“. Ubiegłej zimy r. 1892/3 rozpoczął Komitet rozdawnictwo obiadów d. 11 grudnia 1892 r., a zakończył z dniem 15 marca br. Przez 94 dni wydano ubogiej dziatwie 73.750 obiadów. Przeciętnie korzystało dziennie z tego dobrodziejstwa 825 dzieci, mianowicie 449 chłopców i 377 dziewcząt. Cena 1 obiadu wraz z chlebem wynosiła w klasztorze 6 ct., a w „Taniej kuchni“ kosztował obiad postny 6, mięsny 8 cnt. Na pokrycie kosztów tych obiadów zebrano w drodze składek, datków pojedynczych instytucyj tudzież z przedstawienia żywych obrazów z historyi polskiej i z wieczoru tańcującego kwotę 5958 złr. 58 cnt.

Komitet dla „głodnych dzieci“, przeprowadziwszy przeszłej zimy tj. w drugim roku rozdawnictwa obiadów tak niezbędnie potrzebną akcyę ratunkową dla biednej dziatwy szkolnej, zwraca się na tem miejscu z słowami najgorętszej podzięki do Szanownych Zarządów klasztorów za ich cenną pomoc, tudzież do P. T. Pań opiekunek, które nietylko najgorliwiej o przysparzanie funduszów się starały, lecz przez kilka miesięcy odwiedzały codziennie kuchnie komitetowe i wpływały na umoralnienie i podniesienie obyczajności u biednych dzieci, dla których częstokroć własne matki niewiele w tym kierunku mogą zrobić. Równocześnie składamy wszystkim innym, którzy w jakikolwiekbądź sposób w naszej pracy nam dopomogli, najgorętsze podziękowanie.

Komitet dla „głodnych dzieci“, działając w roku ubiegłym z ramienia Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom, złożył Wydziałowi tegoż Stowarzyszenia na posiedzeniu dnia 2 b. m. sprawozdanie, z którego wyciąg powyżej podaliśmy. Na temże posiedzeniu omawiano obszernie akcyę ratunkową dla „głodnych dzieci“ i uchwalono:

1) Poruczyć rozdawnictwo obiadów tymsamym osobom, które w roku zeszłym tą sprawą się zajmowały; 2) zaprosić do Komitetu członka Wydziału ks. kanonika Spisa; 3) uprosić WP. Starszego i Sz. członków Arcybr. Mil. o zbadanie wykazów ubogiej dziatwy, przedłożonych Komitetowi przez dyrekcye tutejszych szkół; 4) rozpocząć tworzenie żelaznego funduszu dla „głodnych dzieci“ stosownie do życzenia P. T. Pań opiekunek. Przyjęto do wiadomości, że fundusz, na ten cel przez trzy osoby złożony, wynosi dotychczas kwotę 260 złr.

Obecne na temże posiedzeniu Panie uchwaliły poczynić zaraz wstępne przygotowania w klasztorach i w „Taniej kuchni“, ażeby po walnem zebraniu Pań-opiekunek, które w najbliższym czasie się odbędzie — można rozpocząć rozdawnictwo obiadów.

Kraków 10 listopada 1893.

Imieniem Komitetu:

Sekretarz: Prezes:

B. Filiński. *Dr. H. Jordan.*

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi poszukują miejsca:

1. Tokarz uzdolniony, kawaler.
2. Kowal z żoną i dzieckiem.
3. Ekonom gotów przyjąć służbę włodarza bez żony i dzieci.
4. Służący z żoną i dzieckiem.
5. Dozorca domu lub przy magazynie z żoną i 4 dzieci.

Zgłoszenia wprost do mnie, Kraków plac Maryacki nr. 7.

Wykaz chorych w zakładzie Helclów dla nieuleczalnych i rekonwalescentów za miesiąc październik 1893 r.

Pozostało z września 57 mężczyzn, 57 kobiet, przybyło w październiku 7 m., 11 k., wyszło w październiku 4 m., 9 k., umarło w październiku 2 m., pozostało 58 m., 59 k. Razem 117 osób.

Drugi pożar równocześnie prawie z pożarem domu kolejowego, powstał wczoraj na przedłużeniu ulicy Szlak, między ulicami Krowoderską i Łobzowską w domu p. Jankowskiego. Ogień wybuchł wskutek zapalenia się pruskiej ściany od pieca kuchennego.

Akcyą ratunkową kierował naczelnik p. Eminowicz. Na miejscu wypadku przybyła również straż ochotnicza na czele z p. Tentzem.

Przy pożarze obecni byli p. delegat Laskowski, prezydent m. p. Friedlein i kapitan straży policyjnej p. Schumak.

† **Zmarli** Józef Korwin Bieńkowski b. właściciel dóbr w Poznańskiem, przeżywszy lat 51 zmarł w Krakowie dnia 12 b. m.

Ludwik Bujak, dependent adwokacki, przeżywszy lat 37 zmarł w Krakowie dnia 13 b. m.

Marya z Hendziaków Armatys, żona kupca i obywatela m. Krakowa, przeżywszy lat 31 zmarła w Krakowie dnia 12 b. m.

Konstancya Jastrzębiec z Dzięgielów Dzięgielowska b. właśc. dóbr ziemskich urodzona w 1818 roku, zmarła w Krakowie dnia 12 b. m.

Józef Pelz, przeżywszy lat 63, zmarł w Krakowie dnia 12 b. m.

JEks. p. marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko wczoraj rano przyjechał z Wiednia do Lwowa.

Poseł Leon Chrzanowski wczoraj rano przybył z Wiednia.

Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej uzupełnił w miesiącu wrześniu i październiku b. r. dwadzieścia ośm dawniej założonych czytelni ludowych zapasem nowych książek, a mianowicie uzupełniono czytelnie: w powiecie Nowy Targ: w Szaflarach, w Nowem Bystrem, w Waksmundzie, w Maruszynie, w Kościeliskach, w Chabówce; w powiecie żywieckim: w Lipowej; w pow. limanowskim: w Stroniu; w pow. grybowskim: w Jastrzębi, w Ostruszy i w Wojnarowej: w pow. rzeszowskim: w Dylągówce; w pow. łańcuckim: w Gaci, w Soninie, w Starem Mieście, w Kuryłówce, w Gniewczynie, w Siennowie, w Wysokiej i w Smolarzynach; w pow. kolbuszowskim: w Ostrowach Tuszowskich, w Kolbuszowy Dolnej; w pow. nisieckim: w Ulanowie i Rudniku; w pow. jarosławskim: w Piskorowicach i w Morawsku; w pow. przemyskim: w Nienadowej i Dubiecku — do czego użyto 1878 dzieł wartości 655 zlr. w. a.

W przeciągu września i października założono nadto dziesięć nowych bezpłatnych czytelni ludowych: w Wiewiórce, pow. Pilzno; w Hubenicach, pow. Dąbrowski; w Górkach i w Zmienicy pow. brzozowski; w Baryczy pow. rzeszowski; w Kalwaryi Pacławskiej i w Nowem Mieście pow. dobromilski; w Kozienicach pow. przemyski; w Wojniczu pow. brzeski w Krużlowej pow. grybowski — do czego użyto 1323 dzieł wartości 412 zlr. w. a.

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Ks. Pelczar. przewodniczący. *Dr. W. Dadlez* sekretarz.

Odnowa kaplicy zygmuntowskiej na Wawelu postępuje szybko. Zewnętrzna strona kaplicy już jest na ukończeniu. Dnia 11 b. m. dzięki uprzejmości kierownika budowy p. prof. Odrzywolskiego zwiedzało roboty Towarzystwo techniczne „in gremio“. Członkowie tegoż zgromadzenia w liczbie dwudziestu kilku podziwiali dokładność i staranność z jakiemi przywraca się do dawnej świetności ten wspaniały zabytek naszej architektury. Chwalili również znakomity materyał użyty do budowy, której wykonaniem prof. Odrzywolski zjedna sobie prawdziwą zasługę wobec narodu.

Z „Pracy“. W niedzielę odbył się w lokalu stowarzyszenia wieczorek na cześć Kornela Ujejskiego, na którym zebrana licznie publiczność wysłuchała zajmującego programu. Wieczorek zagaił odczytem o wieszczu prof. dr. St. Kozłowski, poczem chór stow. prócz innych pieśni odśpiewał nieśmiertelny choral „Z dymem pożarów“. Deklamacye p. Pieczarkowskiego i nad wiek pojętnej małej Wici, publiczność hojnie darzyła oklaskami. „Łobzowianie“, jak zawsze, grane były z werwą, a śpiewki wypadły przy akompaniamencie własnej orkiestry poprawnie. Zosia i Magdalena ogólnie się podobały. W końcu odsłonięto piękny obraz z żywych osób, apotozujący biust K. Ujejskiego. Obraz układał ks. Flis. Częścią muzykalną kierował ks. Tom. Bukowski.

Dla ubogiej dziatwy szkolnej nadesłali: Wp. F. L. gotówką 10 złr., Wpni Małachowska Melitonowa 2 płaszcze i 2 surduty, Wp. Celina Sarowa 1 płaszczyk, 1 mufek, 1 parę kamaszy, 1 parę rękawiczek; Wp. prof. Harlenderowa 1 chustkę włóczkową, 1 spódniczkę, 1 kaftanik wełniany, 2 sztuki bielizny, 4 pary pończoch, 2 pary trzewików, 1 mufek, 1 kołnierz futrzany; Wp. N. N. 7 par pończoch.

O nadsyłanie dalszych datków bądź w gotówce, bądź w znoszonej odzieży dla biednych chłopców i dziewcząt szkół ludowych, upraszamy pod adresem Wp. Joanny Pogonowskiej, kierowniczki szkoły IX., przy ulicy Bernardyńskiej.

Z Wydziału Stow. ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych.

Kraków dnia 10 listopada 1893.

Sekretarz Prezes

Dr. J. Maciołowski. *Dr. H. Jordan*

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek w dniu 1 października 1893 r. wynosił: 2,847.896 złr. 25 ct.; w miesiącu październiku rb. złożono 137.497 złr. 46 ct. — Razem 2,985.393 złr. 7 ct. W tymże czasie podniesiono 120.019 złr. 65 ct. Stan wkładek w dniu 31 października rb. 2,865.374 złr. 6 ct.

Inspektor policyi w Rzeszowie Szybalski, przytrzymał nader niebezpiecznego złodzieja krakowskiego, Karola Florkiewicza, który już dwa razy włamał się tu do zamkniętego mieszkania p. Zygmunta Lewartowskiego, pod l. 10, przy ulicy Siemiradzkiego i który skradł tamże parę dużych lichtarzy srebrnych, kubek i tytonierkę, również srebrne, oraz wiele innych rzeczy. Od tegoż Florkiewicza odebrano kartkę zastawniczą na cały tuzin sreber stołowych, znaczonych monogramem M. W., dwa złote ordery pap. Grzegorza i złoty krzyż zasługi z koroną, dalej złoty pierścień z turkusem, parę złotych kulczyków z osadą korali, srebrną bransoletkę, złoty łańcuszek o dwóch sznurkach, 65 ctm. długi, futro podbite popielicami z wierzchem ciemnobronzowym, etui na karty wizytowe, wewnątrz z żółtej a zewnątrz z czerwonej skóry, etui żółte z napisem „Gruss aus Wien“, spinkę złotą od krawatki z trzema koralami; wreszcie pisane na świstku wiersze przez Tadeusza i Zdzisława 12/7 1893 w Krakowie. Wszystko niewiadomych właścicieli, którzy zechcą się zgłosić z pretensyami do biura bezpieczeństwa pod zamkiem.

Wypadek. W sobotę około godziny 11¼ rano nieznany cyklista najechał na ulicy Zwierzynieckiej na idącą ze szkoły z książkami małą dziewczynkę, która upadła i doznała mocnego potłuczenia, tak wskutek upadku, jakoteż i wskutek uderzenia rowerem. Udzielono dziecku pomocy i powieziono w dorożce do domu na Półwsie Zwierzyniec. Niniejszy wypadek jest nauką, że rodzice nie powinni dzieci bez opieki puszczać z domu, a pp. cykliści powinniby ostrożniej jeździć.

Repertoar teatru.

Wtorek. „Dom otwarty“.
Środa. „P. Benet“, „Dwie blizny“ i „Marcowy kawaler“.
Czwartek. „Mentor“.
Piątek. Przedstawienie popularne. „Dziewczyna sędzią“, komedya w 3 aktach Zabłockiego i „Nikt mnie nie zna“, krotochwila w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca).
Sobota. „Minowski“, komedya w 4-ch aktach Aleks. Mańkowskiego.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Wiedeń. Cesarzowa zwiedzała w południe szczegółowo instytut naukowy dla córek oficerskich na Hernals. Cesarzową przyjmował minister wojny Krieghammer oraz dyrekcya instytutu.

Wiedeń. Były minister, baron Bach, umarł w Unterwaltersdorf pod Wiener-Neustadt.

Wiedeń. Rada ministrów odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, które trwało od godziny 3 do 6. Na posiedzeniu omawiano program prac parlamentarnych. Rada państwa rozpocznie swe posiedzenia 20 lub 21 b. m. Dzień przedtem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Krąży pogłoska, iż minister Jaworski pozostać ma i nadal prezesem Koła polskiego.

Dzienniki podnoszą nadzwyczaj pochlebne i serdeczne wyrazy cesarskiego pisma odręcznego do Taaffego. Pismo to dowodzi, jak wysoko Cesarz cenił Taaffego. Słowa cesarskie pozostaną najpiękniejszym nekrologiem politycznym ustępującego gabinetu, króre go szef starał się zawsze służyć Cesarzowi i państwu z rzadkiem zaparciem się i poświęceniem.

Wiedeń. Rada państwa zwołana na dzień 23 b. m.

Wiedeń. Sekcyjny radca Chłędowski, otrzymał krzyż kawalerski św. Leopolda.

Wiedeń. Liberalni ministrowie domagają się w gabinecie zniesienia ustaw wyjątkowych.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 335·25, — Laenderbank: 246·80, — Staatsbahn: 301·87, — Lombardy: 102·12.

Budapeszt. Na posiedzeniu sejmu przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos minister Tisza, aby się zastrzedz przeciwko mylnej interpretacyi, jakiej uległa jego mowa wypowiedziana w Szegedynie. Mówiąc tam o lojalności i wierności dla tronu i dynastyi chciał mowca dać stanowczy i otwarty wyraz przekonaniu, że każdy syn Węgier przejęty jest uczuciem wierności dla korony i dynastyi. (Żywe oklaski). Jeżeli minister mówił o losie Polski, to dlatego tylko, ponieważ nie uważał za rzecz naganną spożytkowywać racyonalnie doświadczeń przeszłości w obecnej chwili. (Żywe oklaski).

Przystąpiono następnie do dyskusyi szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Berlin. Cesarz Wilhelm udał się do Kuszelny na Śląsku, gdzie odbędzie się polowanie w lasach księcia Lichnowskiego.

Paryż. Według *Autorité* zamierza Hiszpania podjąć inicyatywę w sprawie zwołania międzynarodowej komisyi, któraby zastanowiła się nad środkami, jakich należy użyć przeciwko ruchowi anarchistycznemu.

Większa część dzienników donosi z oburzeniem, że wczoraj wieczorem odbyło się w St. Quen anarchistyczne zgromadzenie na którem Georges sławił zamach w Barcelonie, mówił z entuzyazmem o Ravacholu i zalecał podpalenie, morderstwo i rzeź.

Monachium Cesarz Franciszek Józef przybył tu wczoraj o godzinie 10 przed południem. Na dworcu przyjmowali cesarza, książę rejent, oraz wszyscy bawarscy książęta i dostojnicy. Cesarz przywitał się z księciem-rejentem jak najserdeczniej. Licznie zebrana publiczność witała cesarza żywymi okrzykami

Arcyksiążę Józef z rodziną przybył tu o godzinie w pół do 8 rano Przyjmowali go książę rejent, książę Leopold i oboje narzeczeni.

Carmaux. Wczoraj odbyte zgromadzenie socyalistyczne uchwaliło porządek dzienny, zalecający zjednoczenie wszystkich socyalistów w celu politycznego i ekonomicznego wywłaszczenia klas posiadających.

Białogród. Upadek gabinetu zdaje się być prawie pewnym.

Oran. W Valmy (w Algeryi) odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika wzniesionego przez plemiona arabskie, na pamiątkę traktatu z r. 1835. Francuski gubernator jeneralny, który był obecny na tej uroczystości, miał mowę, w której podniósł, że pomnik jest protestem przeciwko tym, którzy usiłują wzniecić mniemanie, jakoby Francuzi i Arabi wrogo względem siebie byli usposobieni. Francya — mówił gubernator — nie ukończyła jeszcze swego dzieła i w chwili, którą uzna za najstósowniejszą posunie się dalej w głąb Afryki, aby uczynić dostępnemi cywilizacyi te strony, które usuwały się dotychczas z pod jej wpływu.

Londyn. *Times* donosi z Bangkok, że Francuzi usiłowali pociągnąć krajowców do bezpłatnej robocizny przy budowie dróg na lewym brzegu Mekongu, przyczem rozstrzelali kilku Laosów, którzy wzbraniali się pracować. W całej górzystej części Tonkinu panuje otwarty bunt, wobec którego Francuzi są bezsilni. Oddziały wojsk, złożone z krajowców, są zdemoralizowane i przechodzą do powstańców.

Chicago. Uroczystości wystawowe zostały dziś zakończone wielkim bankietem, wydanym przez komisarzy obcych mocarstw, któremu przewodniczył austryacko-węgierski konsul jeneralny dr. Palitschek. Reprezentanci cudzoziemscy wyjeżdżają ztąd w pierwszych dniach grudnia.

Nowy Jork. Według depeszy, którą otrzymał *New-York-Herold* z Rio de Janeiro przez Montevideo, wszystkie banki w Rio de Janeiro zostały zamknięte. Bombardowanie stolicy rozpoczęło się na nowo. Konsul angielski ogłosił, że wszystkie statki naładowane towarami i stojące w porcie, będą bronione przez komendantów obcych statków wojennych.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 listopada 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	97	—	Anglobank	149	50
Renta austrjac. srebra »	96	90	Union	250	—
Renta austrjac. 4% złota	118	75	Bankverein	121	—
Renta austrjac. 4% koron.	95	95	Akc. Länderb.	246	60
Akc. bank au.-w	994	—	„ k. K. L.	216	—
„ kredytowe.	335	50	„ lwowsko-czerniow.	258	50
Londyn	127	30	„ południ.	102	37
Napoleony	10	13	Elbethal	237	—
Dukaty	6	02	Nordbahn	2880	
Marki	62	57	Staatsbahn	302	—
4% Rent. w. k.	93	55	Alpin	46	20
4% „ „ zł.	115	80	Akcje tytoń.	198	—
Losy prem. węg.	150	75	Ruble	134	50
Losy tureckie	48	75	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 13 listopada.

Banknoty austr.	159	95	4% L. likw. p.	62	—
Krótki Wiedeń	159	60	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	214	75	„ austr. kr.	197	50
5% List. zast. p.	66	20	Ultimo Ruble.	214	75

Przyjechali do Krakowa

dnia 13 listopada.

Grand Hotel: K. Eisenberg z Wiednia. — J. Rentmeister z Presburga. — H. Robinsohn z Wiednia. — J. Blechner z Wiednia. — A. hr. Starzeński z Warszawy.

Hotel Drezdeński: B. Hirschberg z Berlina.

Hotel Pollera: Dr. K. Vayhinger z Tarnowa. — O. Porembski z Poznania. — Dr. K. Filipowski z Kossowa. — W. Jarmuntowski z Zalanowa. — S. Olaczek z Jordanowa. — M. Regwald z Czerniowiec. — K. Borysławski z Czerniowiec. — S. Wagner z Sekulina. E. Blumenfeld z Bielska — A. Zaporski z Miechowa.

Hotel Krakowski: L. Białoskórski ze Lwowa. — E. Uderski z Zagórza. — K. Kopczyński z Żywca. — M. Skulimowski z Warszawy.

Hotel „pod Różą“: B. Bitner z Król. Polsk. W. Marynowski z Sandomierza. — W. Chrzanowski z Sandomierza. — K. Malczewski z Koprzywnicy.

Hotel Centralny: E. Raszkiewicz z Królestwa Polskiego. — A. Schulz z Biały. — W. Matusiński z Mordarki. — Z. Zubrzycki z Goszczyc. — W. Schmelz z Wiednia. — J. Stefańska z Barana. — F. Sokol z Pragi. A. Ziegger z Cieszyna. — F. Hatschier z Rzędowic. — Z. Stamirowski z Barana.

Hotel Europejski: J. Mizerowski z Prostejowa. — H. Weinfeld z Tarnowa. — E. Mader z Rosyi. — J. Entner z Prostejowa. — H. Rewakowicz ze Lwowa.

Hotel Polski: Z. Slamady z Drohobycza. L. Celewicz z Kielc.—J. Michniewicz z Warszawy. — W. i M. Kramerowie ze Stanisławowa. — Dr. St. Goliński z Warszawy. — R. Godlewski z Konczyc.

Hotel Narodowy: J. Zarzycki z Buczacza.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r.. 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Gmina Kamień.

Żalem głębokim przejęła nas wiadomość, że ksiądz kanonik Stanisław Słotwiński, opat i przełożony księży kanoników Lateraneńskich w Krakowie, złożył przełożeństwo i zarząd dóbr w Kamieniu, i dla zdrowia i odpoczynku wyjechał do Rzymu.

Boleść nasza jest bez granic, bo jakżesz nie ma nas żal ogarniać, kiedy widzimy, że ojciec sierót i wdów, dobrodziej i opiekun całej gminy nas opuszcza. Nie zdołalibyśmy tu nawet zliczyć wszystkich dobrodziejstw i czynów pełnych litości, tego czcigodnego kapłana, jedyna nas tylko myśl pociesza, byśmy zdołali łaskę Nieba dla Niego uprosić, aby żył w jak najdłuższe lata w zdrowiu i w szczęściu.

Najzaszczytniejsze miano pozyskał dla siebie w całej naszej okolicy — „kwestarza ubogich“ był on nim nietylko, gdy o jałmużnę chodziło, ale orendował za nami — i u władz; to zapomogę wyprosił po powodziach i różnych klęskach, — to o drogi się upomniał — tak, że w każdym kąciku jest pamiątka po Jego między nami bytności. Za Jego staraniem powstała szkoła ludowa w Kamieniu, a przed tem, własnym kosztem przez lat kilkanaście utrzymywał ksiądz opat nauczyciela; sam zajmując się gorliwie młodzieżą — kochany i szanowany przez całą gromadkę dziatek, która Go, jak prawdziwego ojca zawsze otaczała. Także często ratował biedne wdowy, wykupując ich chudobę od sekwestrów. Słowem, że nieść pomoc i pociechę bliźniemu, o każdej swej owieczce pamiętać było dla Niego prawdziwą rozkoszą.

Bóg sprawiedliwy czytając w sercach naszych żal i tęsknotę za nim naszą, pocieszy nas i przyprowadzi Go nam szczęśliwie do osieroconej naszej gromadki.

Franciszek Mendrala, wójt. Andrzej Kozioł. Walenty Cyganik. Radny Franciszek. Świa·ek Paweł. Tyrlek Radny. (Własnoręczne podpisy).

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 2.

Wyłączny na Austro-Węgry skład **rosyjskiej herbaty karawanowej** domu handlowego **Sergjusza Perłowa w Moskwie** poleca wyborowe herbaty w **opakowaniu oryginalnem** dokonanem pod nadzorem **ces. rosyjskiej władzy celnej.** Herbatę rosyjską sprzedajemy **po cenach moskiewskich** uwidocznionych rublami na każdej paczce **po złr. 1 80 do złr. 10·40 za funt.** 83*4 10
Zamówienia przynajmniej na trzy funty uskuteczniamy franco. — SAMOWARY najlepszych fabryk tulskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Młody człowiek, który ukończył 4 klasy gimnazyalne poszukuje zajęcia jako nauczyciel, pisarz w kancelaryi i t. p. O wiadomość uprasza w Administracyi »Nowego Kuryera Polskiego« ulica Szewska Nr. 7. 27 3 4

Dwa futra (męskie i damskie) do sprzedania. Ulica Grodzka Nr. 62, parter.

Potrzeba praktykanta do pracowni ślusarskiej **Gędzierskiego** przy ulicy Krowederskiej l. 19. Kandydat ma mieć powyżej lat 14tu. Świadectwa przynajmniej z czterech klas normalnych. Wikt i mieszkanie może być w miejscu. 32 2 3

Dwa pokoje i kuchnia każdego czasu do wynajęcia. Ulica Krowoderska Nr. 19. 31 3 3

Sklep z wiktuałami z wolnej ręki do sprzedania. Ul. Długa 7. 1 1

Tabletki z wyciągiem Kaskary

wyrobu
Konstantego Wiszniewskiego
aptekarza w Krakowie,
przy ulicy Floryańskiej,
polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,
środek wypróbowany gruntownie przeczyszczający żołądek a niesprawiający boleści, nie zawiera bowiem Aloesu, a więc i nieszkodliwy a przyjemny do zażycia.
Cena słoika 50 cnt.

PIWO

z ekstraktem słodowym skuteczny a przyjemny środek do zażycia na długotrwały kaszel oraz na katar płuc i żołądka.
Cena butelki 36 cnt. 15 11 ?

Bardzo tanio!!  Bardzo tanio!!

Pieczeń sarnia, zające, kuropatwy, bekasy, bażanty i kwiczoły

zawsze po najniższych cenach
Winogrona kuracyjne, wszelkie owoce deserowe, Koniak francuski
poleca 111 8 9
Karol KNORECK i Spółka
Kraków, Floryańska 23.

APTEKA „POD KORONĄ" Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza.
Józef Sleczkowski magister farmacyi,
POLECA:
Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońska oryginalną i wyrobu własnego.
JAKO NOWOŚĆ:
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;
nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toaletowe;
COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeża;
WODY MINERALNE. * 37 18 ?

CENY BEZKONKURENCYJNE.

Modele angielskie. — Modele francuskie.

PIERWSZA POLSKA FABRYKA KRAWATÓW „JANINA"

Rynek, l. 26, róg Wiślnej,
poleca P. T.
w ogromnym wyborze krawaty z gustem i elegancyą wykończone, jak również doskonałej jakości rękawiczek męskich i szelki. 6 8 8

CENY BEZKONKURENCYJNE.

Już nadszedł świeży transport
LAMP
STOŁOWYCH, SALONOWYCH, GABINETOWYCH I WISZĄCYCH
utrzymuje na składzie
NAJLEPSZĄ NAFTĘ NIEEKSPLODUJĄCĄ
Cesarska najlepsza litr 22 ct.
Salonowa litr 20 ct.
Również wszelkie **naczynia kuchenne glazurowane, mydła, sody, farbki do prania, maszynki do spirytusu, „Zacherlin" itd.**
Świec Apollo 500 gr. 42 ct.
„ „ 500 gr 48 ct. (z dziurami).
Towar najlepszy po zniżonych cenach.
Obstalunki na prowincyę uskuteczniam natychmiast odwrotną pocztą.
Z poważaniem **JAN ERKER**
3 10 10 **ulica Szewska Nr. 3, w Krakowie.**

Główny skład materjałów opałowych ANTONIEGO STANIEJKI

Kraków, Wielopole Nr. 1.

Dostawa materjałów opałowych wszelkiego rodzaju: węgla kamiennego krajowego i zagranicznego
sprowadzanego galarami i wagonami w różnych gatunkach i po najtańszych cenach.
Drzewa łupkowego twardego i miękkiego na sągi i metry i koks.
Węgla drzewnego grabowego, bukowego, złotnickiego, sosnowego i t. p., specjalnego węgla do żelazka i samowarn; grabowego i Brykiet.

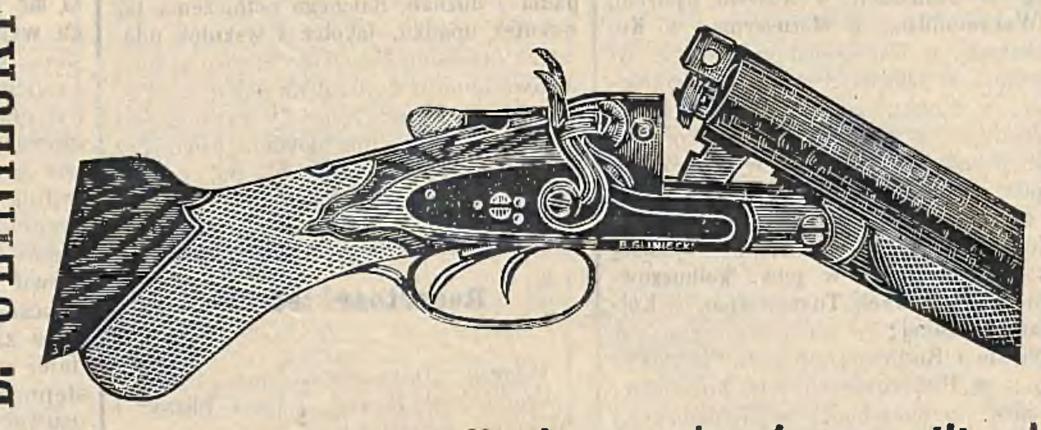
Na szczególną zaś uwagę i wypróbowanie zasługuje **węgiel grabowy**, który ze wszystkich znanych dotąd gatunków węgla jest najlepszy i stosunkowo najtańszy, bo najmniej go potrzeba do rozpalenia żelazka, najszybciej się zozżarza i najdłużej trzyma gorąco; z tego powodu jak najpraktyczniejszym i najtańszym jest środkiem ogrzewającym żelazka, przy prasowaniu bielizny różnego gatunku; a do samowara jest najpraktyczniejszym i najtańszym znów dlatego, że najpierw ze wszystkich węgli zagotowuje samowar, najmniej go do tego potrzeba i najdłużej utrzymuje gorącość wody: a przytem nie wydaje żadnego odoru, ani najmniejszego pyłu.

Najpraktyczniejszy zaś sposób rozpalania węgla grabowego jest następujący: zmaczać kilka drobnych kawałków węgla w spirytusie, wrzucić do samowaru i zapalić zapałką, potem przyłożyć trochę samego węgla a wnet się wszystko rozżarzy.

Oprócz węgli różnych, koksu, fokus, brykiet i drzewa posiadam także na składzie **trociny drzewne i miał z węgla drzewnego,** który bardzo praktyczny jest do wysuszania mieszkań wilgotnych.

Przesyłki węgla drzewnego, trocin i węgla kamiennego do 15 cntr. w workach plombowanych.

Przy większych partjach osobiście dogląda się dokładność wagi i odstawy. 10

B. GLINIECKI  B. GLINIECKI

Magazyn broni i wszelkich przyborów myśliwskich

w Krakowie, ulica Szewska l. 23,
ma na składzie **BROŃ MYŚLIWSKĄ** wszelkich systemów. **Rewolwery, Pistolety, Floberty, sztućce, Repetierki. Patrony** do strzelb, rewolwerów, flobertów etc. i wszystkie możliwe przybory myśliwskie w najbogatszym wyborze, **po cenach najumiarkowańszych.** — Cenniki ilustrowane, gratis i franco. 91 5 80

LAMPY DITMARA

DO OŚWIETLAŃ RÓŻNEGO RODZAJU
Lampy stołowe, wiszące, ozdobne, ścienne,
LAMPECZKI PRZED OBRAZY I LATARKI
LAMPY STOJĄCE I SŁUPKOWE Z UMBRAMI KORONKOWEMI
Największy wybór palników.
Palniki naftowe o sile świetlanej od **4** do **130** świec.
R. DITMAR, c. i k. uprzywil. FABRYKA LAMP
W WIEDNIU, 19 7 12
III. ERDBERGSTRASSE 23, 25, 27, oraz III. SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.

Lampy DITMARA posiada każdy znaczniejszy sklep z lampami na składzie.



Uznane za najlepsze, prawdziwe francuskie bibułki cygaretowe

„LE GLORIA"

wyrobu firmy
JOSEF BARDOU & FILS
PERPIGNAU-PARIS.
60 złotych medali, 16 listów pochwalnych, 2 dyplomy „Hors Concours!".

„Le Gloria" Bibułki cygaretowe przewyższają niezaprzeczenie wszystkie znane dotychczas **dobrocią i jakością.**
„Le Gloria" **prawdziwe** znajdują się **jedynie** w książeczkach opatrzonych firmą: „JOSEF BARDOU & FILS".
„Le Gloria" bibułki cygaretowe mają brzeg gładki lub ząbkowany i są także
„Le Gloria" **w tutkach** znanych **z wybornej jakości.**
„Le Gloria" bibułki cygaretowe i tutki można dostać we wszystkich **engros-składach papieru i trafikach.** 58

Szczepy owocowe,

które już rodzą, wysokopienne, w koronach. Gatunki wyborowe dla tutejszego klimatu, 6-letnie. **Jabłonie, gruszki, śliwki** 1 sztuka 50 ct. **Czereśnie, wiśnie,** bardzo silne, piękne, 1 szt. 60 ct., **Agrest, porzeczki,** wysokopienne 1 szt. 75 ct. Krzewiasty **agrest, porzeczki,** owoc duży, białe, czerwone, czarne, 1 szt. 25 ct. **Agrest,** nowe gatunki, owoc b. duży, 1 szt. 75 ct. **Maliny** mięszane 12 szt. 1 złr. **Drzewka ozdobne,** wysokopienne. **Głogi,** 1 szt. 75 ct. W razie życzenia uprasza się o wczesne zamówienia. Wysyła za zaliczką
Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.
E. Ukłański.
108 3 6

Wielka Insbrucka Loterya.

Ostatni miesiąc!
Główna wygrana 50.000 złr. w. a.
Losy po 50 ct.
są do nabycia u A. Eibenschütza, S. Feintucha, S. Gleitzmanna, J. & M. Grajowera, A. L. Hochwalda, A. Holzera, A. Mendelsburga, S. Molknera, M. D. Drinkenreicha w Krakowie.
125 1 15

Zawiadomienie.

C. k. Władze skarbowe przypuszczając, że wina szampańskie produkujemy z win sztucznych lub pól-sztucznych (nie opłacając od produkcyj win takich podatku konsumcyjnego), piwnice nasze, rozporządzeniem z 11 sierpnia 1891 r., L. 18672, przez swoje organa wykonawcze poleciły zapieczętować, uniemożebniając nam produkcyę i sprzedaż win szampańskich przez czas kilkumiesięczny.

Gdy przeprowadzone dochodzenia i badania chemiczne przez c. k. władze skarbowe udowodniły, że nasze

wina szampańskie

według metody francuskiej za pomocą naturalnej fermentacyi wyrabiane, są **zupełnie naturalne,** c. k. Powiatowa Dyrekcya skarbu reskryptem z dnia 12 maja 1892 L. 58254, na mocy wyższego rozporządzenia, piwnice nasze odpieczętowała, dając nam swobodę do dalszej produkcyi i sprzedaży **naszych win szampańskich.** Mamy przeto przyjemność zawiadomić tych P. T. naszych Odbiorców, których listownie w swoim czasie nie zawiadomiliśmy, że **wina nasze szampańskie naturalne** od wyżej przytoczonego czasu bez przeszkody dalej produkujemy i sprzedajemy.
79 3 3 Z uszanowaniem
K. Rząca i Chmurski,
w Krakowie, ul. św. Gertrudy, L. 4.

BUCHALTERYI

podwójnej i pojedynczej
wyuczam oraz przysposabiam do egzaminu państwowego. Wiadomość w handlu artykułów dewocyjnych **K. Zajączkowskiego,** Plac Maryacki 8. 119 1 3

Z dniem 22 października 1893 otwartą została przy ul. Sławkowskiej Nr. 16 w Krakowie

KAWIARNIA

Z BILARDEM
zaopatrzona w dobrą i zdrową kawę i w zagraniczną herbatę, piwo pilzneńskie i Rippera w butelkach, przyjmuje się także abonentów na obiady i kolacye po cenach umiarkowanych.
Uprasza Szan. Publiczność o łaskawe względy 33 2 2
M. Rucka.



Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd. 14 4 ?
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann,
Kraków, ul. Grodzka l. 26

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. (Hotel Victoria). Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

P. MOOR, Skład futer, Kraków, ul. Grodzka 32, FILIA w Tarnowie, ul. Krakowska przy c. k. Starostwie, poleca swój bogato zaopatrzony Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.
Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie po **najtańszych cenach.**

Wydawca: Karol Bielczyk. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.